PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 263. Kraków, Czwartek 17 listopada 1910. Rok III.

Wszechpolacy się rozlatują!

„Wielka“ — „trójzaborowa“ — partja wszechpolska, która od jednego zamachu obiecywała Polskę zbawić, gdyby się wszyscy pod jej partyjny sztandar zaciągnęli — po kilku latach błyskotliwego życia we wszystkich trzech zaborach zaczyna coraz bardziej się rozpadać, jako twór sztuczny, sklejony kitem blagi, osobistych interesów, handlujący tylko hasłami narodowemi, jak pierwszy lepszy przekupień-domokrążca.

Pierwsze wielkie bankructwo spotkało t. zw. narodową demokrację z łaski p. Dmowskiego w zaborze rosyjskim, gdzie zeszła do rzędu najpotulniejszych ugodowców. Na gruncie galicyjskim po tysiącznych koziołkach też znalazła się ona także u żłobka rządowego, przelicytowując wszystkich w patrjotyźmie austrjackim, a wyrzekając się dawnego programu niepodległościowego. Do tych gruntownych dwóch kompromitacji przybywa trzecia: kapitulacja wodza wszechpolskiego na Górnym Śląsku, posła Korfantego, przed przedstawiciel m kierunku ugodowo-klerykalnego, posłem Napieralskim, do którego Korfanty poszedł w najzwyklejszą służbę.

Trzeba było widzieć minę wszechpolaków przed laty 7, gdy Korfanty radykalizmem swoim narodowym zjednał sobie dużą popularność wśrod górników górnoślązkich — sam syn górnika — gdy zdobyty przez tego, ledwie co trzydziestkę przekraczającego, agitatora mandat poselski przeciw centrowcowi okrzykiwano jako odrodzenie narodowe Śląska! Korfanty stał się bożkiem braci-górników, którzy mu się po zawierzyli, bożkiem wszechpolaków z innych zaborów, obwożących go wszędzie, jak jakie „cudo“, na dowod jako się ich partja zasłużyła przez ń narodowi.

Górny Śląsk rzeczywiście był przedtem prawie nietknięty pod względem uświadomienia narodowego. Przecież nie nazwiemy niem choćby i tak mozolnych i długoletnich wysiłków Napieralskiego, by wybierać do Berlina posłami Niemców-centrowców z tej tylko racji, że oni, jako katolicy, bronić będą katolicką ludność Śląska przed prześladowaniami lutrów. Taką samą też tendencję wybitnie klerykalną miały gazetki wydawane przez Napieralskiego, którym silną konkurencję stworzyła radykalna prasa Korfantego.

Ale Korfanty był przecie wszechpolakiem. Porósłszy trochę w pierze, począł rzucać się w prawo i w lewo, brać się do różnych przedsiębiorstw, robić interesa, nie zawsze czyste — aż zabrnął w takie bagno finansowe, w którem musiał był albo utonąć, albo też z którego wydobyć go mogły pieniądze cudze. Znalazł się Napieralski i ten kupił Korfantego.

Spisano ugodę i manifest do narodu, że dwaj śmiertelni dotychczas wrogowie, obrzucający się najwstrętniejszemi przezwiskami, odtąd pójdą razem — że »troskę« o dalsze wydawanie »Kurjera Śląskiego« i »Polaka« (pisma Korfantego) przyjmuje na siebie »Katolik« Napieralskiego, a Korfanty zostanie w redakcji... i sprawa skończona.

Jednem pociągnięciem pióra podpisał Korfanty cyrograf. Mniejsza o niego, bo on już skończył karjerę polityczną — ale zastanawia, dlaczego milczą zorganizowani przez niego górnicy? Co to za partja polityczna, która ani nie aprobuje, ani nie gani takiego kroku? Albo tedy Korfanty wypłynął zręcznie własnem lawirowaniem, poparty przy wyborach głosami socjalistów — jak to oni głoszą — albo też całe to uświadomienie narodowe, jakie on tam wniósł, chyba było funta kłaków warte, skoro taki przetarg odbył się tak spokojnie.

Czy tak, czy siak fakt ten świadczy dosadnie, na jakich kruchych podstawach zbudowana jest legenda o potędze wszechpolaków — jak bez najmniejszych zasad są ich działacze, z najczerwieńszych stający się w miarę potrzeby kredowo-białymi — co warte są roztrąbiane przez nich we wszystkich zaborach hasła, od których odstąpić tak im łatwo przychodzi!

Nowy ten dowód blagi wszechpolskiej chyba otworzy oczy reszcie łatwowiernych, którzy na lep słodkich słówek szli za wszechpolską bandą cyrkową, wywracającą koziołki z zawodu i zamiłowania przy odgłosie tylko katarynki, wieczyście nakręconej na melodje narodowe.

Nowe stowarzyszenie.

W jednym z wykładów, jakich cykl wygłosił przed uroczystościami grunwaldzkiemi w Krakowie, zaznaczył prof. Lutosławski, iż teraźniejsze nasze stowarzyszenia nie są organizacjami czysto polskiemi, lecz naśladownictwami stowarzyszeń z Zachodu. Za czysto polską organizację, która była wypływem polskiego prawdziwie ducha, uważa prof. Lutosławski konfederację. Różnica między dzisiejszemi stowarzyszeniami a konfederacją była ta, iż ta ostatnia skupiając jednostki w jedno potężne ciało, dawała pojedynczym członkom możność wyładowania siły i energji w **całości** dla jednego celu; dzisiejsze zaś organizacje nie zużytkowują całej energji pojedynczych ludzi, lecz dzielą je na rozmaite zadania, w dalszych organizacjach, do których ta jednostka zwykle jeszcze należy.

Z zasadą, aczkolwiek w kilku „zaczepna“ punktach, zgodzić się trzeba, bo obserwując z bliska ruch nasz asocjacyjny, można się o tem twierdzeniu przekonać.

Tu u nas na bruku krakowskim istnieje grupka ludzi, którzy mają specjalny pęd do zakładania coraz to nowych organizacji oświatowych. Przeciw tego rodzaju pędowi nie można demonstrować, o ile ci ludzie, tak pochopni do organizowania, tworzą asocjacje wśród tych sfer, które jeszcze do żadnego stowarzyszenia nie należą. Byłoby zatem grzechem nie do darowania, gdyby ktoś wystąpił przeciwko racjonalnej kooperatywie sił umysłowych celem niesienia oświaty w warstwy jej potrzebujące. Ale zwrócić należy tej grupie tworzącej nowe towarzystwa oświatowe, uwagę w chwili, gdy zamiast skupionej pracy w jednej, chcą działać równocześnie w dwóch organizacjach. Przez takie postępowanie rozdrabniają się siły, maleje energja, zmniejsza się wydatność pracy.

Takie właśnie wrażenie odnieść było można na zgromadzeniu niedzielnem konstytuującego się nowego towarzystwa pod nazwą: „Szkoła nauk społeczno politycznych“.

Czy szkoła ta była potrzebą chwili? Stanowczo nie! bo gdyby konieczność jej zaistnienia nie dała się ominąć, w takim razie na walne zgromadzenie byłaby się jawiła znacznie większa liczba uczestników, z których nie wszyscy się na członków zapisali. Liczebnie przedstawia się nowe stowarzyszenie tak: do Zarządu wybrano 9 członków; wybór dziesiątego pozostał w zawieszeniu; do komisji rewizyjnej weszło trzech a do sądu honorowego pięciu członków. Razem piastuje godności 17 członków. Tak liczny zarząd przewodzi towarzystwu, które liczy dotąd członków 39 wraz z członkami zarządu.

Prawda, że inicjatorowie mogą zwalić winę na ospałość publiczności, która nie chce się nagiąć i wypełnić ram nowego stowarzyszenia; ale trudno; istnieje tyle w Krakowie organizacji, że trudno do wszystkich należeć. I prawdopodobnie sama ta publiczność odczuwa doskonale wadliwości ustroju naszych organizacji, skoro nie zbyt chętnie idzie na konstytuujące się dalsze stowarzyszenia.

Przyznać jednak trzeba, że inicjatorom przyświecała piękna myśl: uświadamiania młodych ludzi pod względem społeczno-politycznym a przez wyrabianie z nich przyszłych dzielnych pracowników. Ale tasama myśl przyświeca Uniwersytetowi ludowemu, gdzie również istnieją rozmaite seminarja kształcące młodych ludzi. Niepotrzebnie zatem stwarza nowa organizacja konkurencję tak poparcia godnemu stowarzyszeniu jak Uniwersytet im. Mickiewicza.

A teraz zastosowawszy zasadę prof. Lutosławskiego o rozdrabianiu sił, stwierdzić trzeba, że tesame siły naukowe, które wykładają w Uniwersytecie ludowym, będą wykładać i są inicjatorami »Szkoły nauk społeczno-politycznych«. Czy nie nastąpi przez to dzielenie ich energji, osłabianie wyników pracy?

Za pomyślny rozwój »Szkoły nauk politycznych« ręczyć nie można. Doświadczenie niestety smutne w tym wypadku, podobnej Szkoły we Lwowie, na której się krakowska wzorowała, przepisując jej statut dosłownie, każe się spodziewać, że nowe towarzystwo zasili szeregi tych organizacji, o których powiedzieć nie można, iż istnieją, lecz wegetują.

Popełniono również przy zakładaniu ten błąd, iż w skład zarządu wzięto przedstawicieli różnych politycznych partji. Instytucja czyto naukowa czy oświatowa, żadną miarą polityczną być nie może. Z chwilą, gdy wprowadza się do niej ten czynnik, staje się instytucją zgłębiania wiedzy w jednym tylko kierunku, co znów powoduje jednostronny światopogląd i nie ma nic wspólnego z nauką.

Po takiej ostrej krytyce nie można nie przyznać nowej instytucji pewnej racji istnienia, ale przedtem musi być zmieniona.

A. SŁAWIŃSKI. 1

Buty.

Wiosna się poczynała.

Słońce rozpuściło śnieg, jak woda cukier, ziemia go wessała, a wiatr milutki uniósł wilgoć. Zieleń wesoła pokryła miedze, rwąc się do góry, do słońca, do życia.

Wiosna zaczęła brać w swe wonne ramiona świat cały, góry i lasy, doliny, pola i łąki. Wszystko otrząsało się z martwoty zimowej, wyciągało duszę swą do ciepła rozkosznego, płynącego z góry. Na dole szept wody sączącej się po polu, lub też pod jej skórą, z gory płynęła pieśń zmartwychwstania wiosny nucona przez ptaszęta wiszące pod niebem, cieszące i kąpiące się się w morzu światła i głoszące Hosanna Najwyższemu.

Trudno usiedzieć w taki czas w chacie. Wylega też co zyje na słońce.

I starzec schorowany siada na przyźbie grzać kości — i silni wiekiem, a zdrowiem wygrzać swe ciało — młódź pograć lub wzrokiem tęsknym pociągnąć gdzieś w dal, bo serce stęsknione »czegoś pragnie czegoś żąda«, krew płynie zywiej, rumieńcem kraszą się lica, westchnienie z piersi ulata: może już na przyszły rok na swojem będę.

Cóż dopiero mówić o dzieciach.

Te, to jak muszki siedzące w szparach i czekające ciepła. Zbliży się ono nie utrzymasz ich, choćby na sznurku.

Ledwie to poczuje wiosnę, biegnie czem prędzej, nie zważając na nic.

Co im ta znaczą słowa przestrogi.

— Nie leć boso, bo bedzies krzypoł.

Albo — weź co na głowę, wiater ciągnie.

One nie zważają na nic.

Co im jutro, kiej dziś tak ciepło, tak ładnie.

Rozleciało się też wszystko po lesie, hukając a nawołując się, to po miedzy, zwłaszcza dziewczęta — rwąc kwiaty białe sierotki, które jak rzeczywiste sieroty, w chłodzie i trudach wychowane, białością swą anielską kwitną, układając z nich bukieciki, lub wijąc wianuszki.

W południe najweselej, najradośniej. Przycicha trochę podczas obiadu, aby znów wybuchnąć nową falą uciechy. Bo i czegóż im braku e... Pojadły sobie, teraz tylko jako czarowny dodatek mają balsamiczną woń powietrza, przesyconego aromatem lasów i tego życia wschodzącego.

Z góry z działu puszczają się dzieci to pojedynczo, to grupkami do szkoły. No, bo też wnetki czas będzie. Już po pierwszej, będą niezadługo pierwszy raz dzwonili, a przecie nie trza się spóźnić, bo to i pon krzycą i jakosi njako wleść po pacierzu. Zresztą po po drodze, pokazują sobie różne zabawki — ten ma z guzika bąka, tamten znów młynek z papieru, inny znów zmówił się grać na pocieniu w guziki, więc też byle obiad skłapnąć i dalej.

A ktoby w chałupie w taki czas siedział! Przyjść zjeść i przespać się.

Jeż-li inni czuli i cieszyli się wiosną nic więc dziwnego, że i nasz Jędruś ledwo ze skóry nie wyskoczy, tak mu się coś z radości dzieje.

Obleciał las, obleciał miedze, przekopał wodę z gościńca, nakrzyczał się, tak, że kiedyindziej i podczas pożaruby nie potrafił. Zrana przyszedłszy ze szkoły, rzucił buty, które w ręce już od samej szkoły niósł, puścił się zaraz w pole.

Po obiedzie wyczekiwał na innych, aby w kompanji, w uciesze i wesołości do szkoły iść.

To go ino martwiło, że matka, koniecznie chciała, żeby w butach szedł

Jędrek matkę lubiał, no, ale jakże tu dziś słuchać.

— Mamusiu, cóż mi się stanie, — lecą wszyscy boso, a jo jeden bedę w butach?...

— Niech se ta idą, tobie mówie wdzij buty i po wszyćkiemu. Potem bedzies całą noc chachrał, nikomu spać nie dos. Jesce ci sie co przyrzuci, jakie zapolenie, abo co.

Jędrek powiada:

— Tamtym nie bronią, a wy mnie musicie...

— Niech se ta nie bronią, tamci łodpowiadają za siebie, a jo za siebie. Bym potom do wyrzucenia miała...

— Moja mamusiu nie bronciez mi...

— Idźze chłopok, a nie nagabuj mie, pokiej dobrom! Teroz najgoszy czas. Wszyćkie paskuctwa wyłazą z ziemi. Dzisiejsom? Byłam tez młodo, to wiem, co znacy! Najniebezpieczniej teroz.

Jędrek pouważał, że z matką nie dojdzie do końca, wyszedł w butach, ale przemyśliwał, jakby tu na swojem postawić.

To też i sposób wnet znalazł.

C. d. n.

nazwa i zmieniony program działalności. Lecz o tem będzie mowa w dalszej części artykułu.

Stanisław Ława.

Przegląd polityczny

Żądania Rusinów.

Posłowie ruscy przedstawili prezesom klubów polskich ostateczne żądania co do reformy wyborczej. Są one następujące:

1) Procentowy stosunek mandatów poselskich dla ruskiej narodowości wynosić ma 31 procent.

2) Liczba wirylistów pozostać ma bez zmiany t. j. 12.

3) W kurji miejskiej dodaje się 10 mandatów klasy uzupełniającej.

4) Liczba posłów z gmin wiejskich podnosi się z 74 na 86.

5) Pluralność ma być uchyloną.

6) Zabezpieczenie mniejszości narodowych polskich i ruskich ma być przyjęte z uchyleniem proporcjonalności.

7) Dwuletnie osiedlenie zmienione ma być na półroczne.

8) Petryfikacja ma odpaść.

9) Wybór ruskich członków wydziału krajowego dokonywany być ma przez Rusinów;

10) Członkowie Sejmu ruskiej narodowości: razem upoważnieni być mają do wyboru członków wydziału ruskiej narodowości, do wyboru ruskich członków komisji sejmowych i krajowych instytucji, do których Sejm wybiera swych zastępców i do wyboru ruskich członków komisji dyscyplinarnej i biura sejmowego.

Z Komisji reformy wyborczej.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji reformy wyborczej pos. Lewicki obszernie uzasadniał ostatnie postulaty klubu ukraińskiego w sprawie reformy wyborczej. Następnie przemawiali pos. Piniński, Rutowski i Jaworski. O godzinie 9 wieczorem posiedzenie odroczono do dziś wieczora. Uchwały powzięte będą dopiero na dzisiejszem posiedzeniu Komisji.

Zakusy wszechniemieckie w Galicji.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na agitację, prowadzoną wśród Niemców galicyjskich, a skierowaną przeciw nam Polakom. Agitatorzy niemieccy pragną podkopać wpływy polskie w kraju i dążą różnymi sposobami do wywołania walki między ludem polskim a kolonistami niemieckimi. Zorganizowany przed paru laty »Bund der christlichen Deutschen in Galizien« szerzy już na dobre waśń narodowościową, obecnie przybywa nam jeszcze jeden wróg z tamtej strony. Oto jak pisma donoszą, organizuje się we Lwowie tak zwany »Galizischer-landwirtschaftlicher Verband« (Związek rolniczy) którego naczelnem zadaniem będzie agitacja wśród kolonistów niemieckich po wsiach, tudzież walka z naszemi Kółkami rolniczemi i innemi instytucjami samopomocy. Domorosła ta nacja niemiecka posunęła swą bezczelność tak daleko, że odniosła się do ministerstwa rolnictwa z żądaniem przyznania »niemieckim stowarzyszeniom rolniczym«(!) w Galicji znacznej części z subwencji, w kwocie 1.400.000 kor. przeznaczonej z okazji traktatów handlowych na podniesienie chowu bydła w Galicji. Nie wątpimy, że te wszechniemieckie zakusy zostaną przez odpowiednie czynniki sparaliżowane.

Rozbicie ugody czesko-niemieckiej.

Z Pragi donoszą o obradach niemieckich posłów sejmowych pod przewodnictwem posła Pachera. Referent poseł Eppinger omówił sytuację, wytworzoną przez rokowania urzędowe czesko-niemieckie. Czesi żądają jako ultimatum za uznanie permanencji komisji ugodowej załatwienia przedłożeń podatkowych.

Po ożywionych obradach uchwalono większością dwóch głosów wniosek, że Niemcy zgadzają się na permanencję komisji, którąby miała do 20 grudnia zdać referat, ale obecnie nie mogą uchwalić przedłożeń podatkowych.

O uchwale tej zawiadomiono partje czeskie i ogólnem jest zapatrywanie, że obecnie rokowania przez jakiś czas są niemożliwe. We czwartek prawdopodobnie sejm jeszcze raz się zbierze i na tem na razie skończy swą działalność.

Młodzież akad. przeciw profesorowi.

W murach Wszechnicy Jagiellońskiej zaszły wieczoru wczorajszego niebywałe w jej dziejach wydarzenia.

Młodzież różnych odcieni postępowych zaaranżowała w sali Kopernika przeciw profesorowi ks. dr. Zimmermanowi gwałtowną demonstrację, podczas której rozgrywały się nawet bójki, na pięści i laski między akademikami z »Polonji« z jednej a postępowcami z drugiej strony.

Według zebranych przez nas informacji owe pożałowania godne zajścia miały następującą genezę:

Na bieżący rok szkolny kreowana została na wydziale teologicznym posada profesora chrześcijańskiej socjologji. Na stanowisko to powołany został ks. dr. Kazimierz Zimmermann z Poznania, znany tam jako jeden z wybitnych działaczy obozu klerykalnego. Oprócz wykładów na teologji ogłosił ks. prof. Zimmermann także jednogodzinny wykład na filozofji tzw. »publicum«. Na taki wykład mogą uczęszczać wszyscy słuchacze, którzy się tam zapiszą zupełnie bezpłatnie. Na tem miejscu trzeba również zauważyć, że młodzież akademicka od lat szeregu stawia postulat kreowania na wydziale prawniczym katedry socjologji; czynniki jednak miarodajne o utworzeniu podobnej katedry nie myślą. Pewnego rodzaju »odczepnem« dla postulatów przez młodzież podnoszonych, miał być właśnie ów wykład »publicum« ks. prof. Zimmermanna na temat »Stosunki ekonomiczne w Księstwie Poznańskiem«, zapowiedziany na wczoraj o 6 wieczorem w sali Kopernika.

Osoba ks. prof. Zimmermanna, którego wyprzedziła w Krakowie fama »nieprzejednanego« przeciwnika nowoczesnych prądów społecznych, jak niemniej lekceważenie przez władze postulatów młodzieży, wywołały w kołach socjalistycznej i postępowej młodzieży niezadowolenie. W stowarzyszeniach ich odbyły się narady, których rezultatem była uchwała, aby do wykładów ks. prof. Zimmermanna nie dopuścić.

W myśl tych uchwał zorganizowana została wczorajsza demonstracja.

O godzinie 6 wieczorem zapełniła się szczelnie sala Kopernika słuchaczami i słuchaczkami ze wszystkich wydziałów. Było także kilkudziesięciu księży krakowskich i teologów. W chwili gdy o kwadrans na 7 zjawił się na katedrze ks. prof. Zimmermann, powitano go ze strony kilkunastu członków „Polonji" i obecnych księży oklaskami a równocześnie rozległ się przeraźliwy ogłuszający świst gwizdawek najrozmaitszego kalibru i straszne krzyki, skierowane przeciw ks. Zimmermannowi, który przez chwilę stał bezradny, nie wiedząc co począć. Chciał przemawiać, lecz wskutek okropnych hałasów i śpiewów zrezygnował z tego zamiaru. Kiedy awantury nietylko nie ustawały, lecz jeszcze bardziej się wzmagały, ks. Zimmermann ustąpił z katedry, którą zajęli socjaliści.

Przy zdobywaniu katedry rozgrywały się niesłychane sceny, jakich sala Kopernika nigdy jeszcze nie widziała. Akademicy postępowego i klerykalnego zabarwienia wszczynali co chwila bójki, w których oprócz pięści pomocne były obu stronom laski i inne narzędzia. Aż do godziny 7 wieczorem trwały bez przerwy bójki, hałasy i śpiewy różnych pieśni.

Wśród tych awantur powtarzały się co chwilę okrzyki, jak: „precz z Macochami", „wyrzucić klechów", „precz z klerykalizmem" itp.

Socjaliści opanowawszy katedrę zaaranżowali wiec ogólno-akademicki. Po krotkiem przemówieniu akad. Kitaja uchwalono rezolucję protestującą przeciw wykładom ks. prof. Zimmermana, za odłączeniem fakultetu teologicznego od Uniwersytetu itp., poczem o godzinie 7 wieczorem opuszczać poczęły obie strony salę Kopernika, która przedstawiała straszny wprost widok. Zniszczona katedra, połamane stołki, potargane na strzępy różne części ubrań — oto ślady demonstracji przeciw ks. Zimmermannowi.

Na korytarzach i w westybulu zgromadzonych było wielu prefesorów, którzy z zainteresowaniem wypytywali się o szczegóły awantur. Przed gmachem Uniwersytetu uformował się pochód, który wśród śpiewów przeszedł plantami i ul. Szewską na Rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie po przemowie jednego z socjalistów pochód się rozwiązał.

Podczas bójek w sali Kopernika zemdlało trzech akademików, do których wezwano Pogotowie ratunkowe.

Jak się dowiadujemy senat nie chcąc dopuścić do dalszych demonstracji, zamierza zawiesić wykłady „publicum" ks. prof. Zimmermanna w tem półroczu.

KRONIKA.

Nasz feljeton. Niepozorny tytuł, bo cóż w gruncie rzeczy za dzieje mogą mieć „Buty", żeby aż nowele z nich tworzyć. A jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę, jaką rolę odgrywają jedne nieraz jedyne buty w kurnej chacie chłopskiej — zrozumiemy, iż jest to oś, około której obraca się spory szmat życia chłopskiego. Opisał to wszystko, jak się temu przyjrzał z bliska, autor rozpoczynającego się dziś pod tym tytułem feljetonu, nauczyciel ludowy z okolic podgórskich, którego nowela pt.: „Gęsi", drukowana przed kilkoma miesiącami w „Gazecie Powszechnej", odznaczała się taką samą znakomitą obserwacją życia chłopskiego i serdecznem odczuciem twardej jego doli.

Czesi o PTE. Rada Narodowa czeska, urządzając ankietę w sprawie czeskiego wychodźtwa, zwróciła się do dyrekcji Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego z prośbą o nadesłanie jej wydawnictw, druków i rozmaitych informacji. Rada Narodowa czeska oświadcza przy tej sposobności, że: „wiadomem jej jest dobrze, jak wzorową i bardzo dla rzesz polskiego wychodźtwa pożyteczną działalność rozwija Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które może służyć za przykład samopomocy narodu, pozbawionego własnego bytu państwowego".

Nowy szlak kolejowy w Czechach. Z dniem 15 bm. został otwartym i do publicznego użytku oddany szlak kolejowy Neuthal-Haidemühle na linji kol. lok. Schwarzes Kreuz-Heidemühle w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pilźnie.

Subwencjonowanie wodociągów z państwowego funduszu meljoracyjnego. W piątek 25 listopada br. odbędzie się w ministerstwie rolnictwa posiedzenie komitetu państwowej Rady rolniczej w sprawie zaliczenia wodociągów (dostarczenia wody do picia, użytku domowego, celów przemysłowych i gaszenia ognia) do tych przedsiębiorstw, które w myśl państwowej ustawy meljoracyjnej popierane są zasiłkami kraju i państwa. Na to posiedzenie został także zaproszony poseł Kędzior dyrektor kraj. biura meljoracyjnego.

Kraków 16 listopada.

Posiedzenie Izby handlowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Dattnera, który na wstępie przypomniał, że z dn. 14 bm. upłynęło 60 lat od ukonstytuowania się Izby. Dla upamiętnienia tej chwili wydano ozdobną broszurkę. Następnie prezydent przedstawił sprawozdanie z czynności prezydjum Izby, wspomniał o pobycie ministra Ritta w Krakowie, o udziale w poświęceniach nowych gmachów Izb handlowych w Opawie i Celowcu, w zjeździe górników polskich i krajowym zjeździe balneologiczno-przemysłowm we Lwowie. Prezydjum wniosło do Sejmu petycję w sprawie kanałów i przedstawiło Wydziałowi krajowemu propozycje co do opłat szynkarskich.

Następnie zawiadomił prezydent, że niedawno odbyło się w Opawie posiedzenie centrali austr. Izb handlowych, gdzie Izba krakowska, trjesteńska i celowiecka zgłosiły protest przeciw rozpisaniu sprzedaży drzewa z rządowych lasów w Bośni na bardzo krótki, bo tylko 6 tygodni wynoszący termin. Protest odniósł pożądany skutek, bo termin licytacyjny przedłużony został do końca maja 1911 r. Wspomniał też prezydent o sprawie mięsa argentyńskiego.

Z porządku dziennego przedłożył dr Josefert wnioski w sprawie wyboru cenzorów dla filji Banku austr.-węg. w Krakowie, Jaśle, Rzeszowie i Tarnowie.

Następnie r. Wachtel przedstawił wnioski w sprawie utworzenia biura taryfowego i reklamacyjnego przy Izbie; wnioski te zostały uchwalone. Z koleji wicesekr. dr Beres przedstawił szereg wniosków, które delegaci Izby wniosą na państwowej Radzie kolejowej. Wnioski te domagają się, aby zdecentralizować kierownictwo zarządu wozami kolejowemi i utworzyć kilka biur (jedno przy dyr. kol. w Krakowie, powiększyć liczbę torów i magazynów na stacji Podgórze-Wisła, aby taryfę wyjątkową co do nafty rozszerzyć także na linje zachodnie, aby zaprowadzić wagony sypialne przy nocnych pociągach osobowych. Referent zawiadomił też, że rząd zaprowadził kilka ulepszeń na kolejach co do połączeń z Berlinem, Warszawą i Karlsbadem. Następnie wywiązała się dyskusja, w której wskazywano głównie na brak wagonów towarowych i domagano się, aby wezwać rząd do zakupna większej ich ilości.

Wreszcie r. Mendelsburg podniósł mizerję telefoniczną w Krakowie, zwłaszcza małą ilość telefonów, przyjmujących depesze, co dla kupców jest bardzo niedogodne. Mowca prosił prezydenta, aby w tym kierunku poczynił kroki u dyrektora poczty. Po dyskusji na ten temat posiedzenie zamknięto.

Teatr ludowy. We czwartek występ Stanisława Orzelskiego, tenora opery zagrzebskiej, który odśpiewa kilka pieśni i arji z oper. Nadto odegraną będzie operetka w 1 akcie pt. „Piosenki tyrolskie. W sobotę arcyzabawny wodewil „Wenus w Krakowie" z udziałem wszystkich artystów Teatru ludowego. Dla uświetnienia inscenizacji przygotowuje dyrekcja nowe kostjumy, a poszczególne sceny „mitologiczne" na Olimpie ożywią nowe efekta świetlne.

O napad rabunkowy. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw Adolfowi Kasprzykowi, oskarżonemu o napad rabunkowy na Mendla Bursztyna, przesłuchano świadków, którzy potwierdzili znaczne nadużycie alkoholu przez oskarżonego w dniu krytycznym. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Kasprzyka na karę 6 tygodni aresztu.

O zbrodnię zabójstwa. Dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych Jan Patla, 25 letni z Grzegórzek, obwiniony o to, że dnia 9 października br. ugodził dłutem w plecy Józefa Kasprzyka i zadał mu dwie rany, wskutek czego Kasprzyk zakończył życie.

W krytycznym dniu wrócił Kasprzyk pijany do domu i wszczał z żoną awanturę, grożąc jej rewolwerem. Żona narobiła krzyku, który zwabił mieszkającego w tym samym domu Patlę. Ten wpadł do mieszkania Kasprzyka i odebrał mu rewolwer, poczem wrócił do swego pokoju. Wówczas Kasprzyk porwał za dłuto i udał się za Patlą. Przyszło między nimi do szamotania, w czasie którego Patla wyrwał Kasprzykowi dłuto i pchnął go niem w plecy.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy r. sądu Trzaskowski, oskarża prokurator dr Wajda, broni oskarżonego dr Maurycy Gutman. Na rozprawę wezwano 9 świadków.

Kradzieże i »strachy«. Dnia 13 bm. po południu spełniono w mieszkaniu inżyniera Stefana Stobieckiego przy ul. Czystej l. 7 kradzież wśród bardzo ciekawych okoliczności. W tym dniu została 14-letnia służąca Tekla Malik z 3 dziećmi w domu. Nagle usłyszała w przyległym pokoju szmer i brzęk szkła. Kiedy uchyliła drzwi, ujrzała w pokoju mężczyznę z nożem w ręku. Wobec tego zamknęła szybko drzwi, wybiegła na korytarz i wezwała na pomoc sąsiadów. Urządzono natychmiast rewizję w całym domu, sprawcy jednak nie znaleziono. Kiedy zaś p. Stobiecki powrócił do mieszkania, zauważył, że z kredensu skradziono około 66 koron. Nazajutrz zaczęło w mieszkaniu straszyć; zaczęły się przewracać stołki, spadać naczynia i t. p. Przestraszony gospodarz wezwał nawet księdza, aby w mieszkaniu odprawił egzorcyzmy. Wezwano też insp. pol. p. Karcza. Ten przesłuchał Malikównę, a ponieważ jej zeznania wydały mu się niejasne, zarządził u niej rewizję, podczas której znaleziono w jej kuferku skradzioną kwotę, a sprytną złodziejkę aresztowano.

Sprytny oszust. Ofiarą sprytnego oszustwa popełnionego w ostatnich dniach przez Józefa Mikołaja Grzybka, padł właściciel handlu korzennego przy ul. Długiej p. Rozumiłowski. Grzybek sfałszował podpis i pieczątkę p. Rozumiłowskiego i pobrał na jego rachunek wiele towarów u różnych kupców wartości około 500 kor. Poszkodowany zawiadomił o tem policję, która za sprytnym oszustem wdrożyła śledztwo.

Wybuch gazu. Wczoraj po południu wskutek nieostrożnego obchodzenia się światłem nastąpił wybuch gazu w sklepie przy ul. Bożego Ciała l. 7, przyczem pomocnik handlowy Józef Troberg doznał poparzenia na rękach i na głowie. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło go i pozostawiło opiece domowej.

Dawno poszukiwany złodziej. 25-letni Włodzimierz Karpiński z Brzeżan od lat 5 poszukiwany za kradzież przez sąd powiatowy w M. Ostrawie, wpadł wczoraj w ręce tutejszej policji. Aresztowany twierdzi, że nigdy w Ostrawie nie był i że ktoś podszył się pod jego nazwisko, gdyż przed kilku laty skradziono mu wszystkie dokumenta — ale rysopis aresztowanego zgadza się w zupełności z rysopisem poszukiwanego złodzieja.

Podejrzane zasłabnięcia. Wczoraj zachorowało wśród podejrzanych objawów 7 żołnierzy w szpitalu wojskowym na Wawelu. Umieszczono ich w oddziale chorób zakaźnych i poddano ścisłej obserwacji lekarskiej. Badania bakterjologiczne zostaną ukończone dzisiaj.

Slub panny Bronisławy Heydówny z Krakowa z p. Franciszkiem Pachołkiem z Bochni odbędzie się w sobotę 19 bm. o godzinie 10 rano w kościele św. Florjana w Krakowie.

Odpowiedzi redaktora.

„Ral“. — Znakomite. Prosimy.

Rus. — Prosimy, ale druk nastąpiłby dopiero w połowie grudnia.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 16 bm. do 21 listopada).

		miejski	ludowy
Środa		Złoty w. rycerst.	Pani X.
Czwartek		Szkoła	Występ Orzelskiego
Piątek		P. Maliczewska	Pani X.
Sobota		Oblubienica morza	Wenus w Krak.
Niedz.	po poł.	Grube ryby	
	wiecz.	Balladyna	
Poniedz.		A Pipa tańczy	

Z Podgórza.

Przedstawienie amatorskie. Czytelnia akademicka w Podgórzu, oraz krak. Akadem. Koło dramat. urządzają w niedzielę dnia 20 bm. w sali „Sokoła“ w Podgórzu przedstawienie z następującym porządkiem: 1) „Hymn do słońca“, akt 2gi z „Chanteclera“ kom. 3 aktowej Edmunda Rostanda. 2) „Romantyczni“ komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda z podkładem muzycznym, zakończy 3) „Pod pijaną nocą“ operetka w 1 akcie, oraz po przedstawieniu zabawę taneczną. Przygrywać będzie orkiestra p. Stan. Czyżowskiego, oraz orkiestra mandolinistów. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Poturalskiego, w drogueriji p. Waśniewskiego, w lokalu Czytelni Akad. w Podgórzu ul. Lwowska l. 26, oraz w księgarni p. S. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Nędzny lokal urzędu pocztowego. Jeden z mieszkańców podgórskich opisuje temi słowy nędzny lokal urzędu pocztowego w Podgórzu:

„Przed kilku dniami wszedłem na tutejszą pocztę w celu spieszniejszego załatwienia interesu. Okazało się jednak, że prędzej byłbym się sprawił, gdybym był, do Krakowa poszedł na wet ślimaczym krokiem. Przy okienkach tłok, wszędzie ciasnota, zaduch nie do wytrzymania i prawdziwie egipskie ciemności. Mimowoli nawiązałem więc rozmowę z najbliżej stojącym interesantem, który dłużej już czekając klął siarczyście pod nosem.

Od niego dowiedziałem się, że publiczność podgórska od dawna już domaga się poprawy stosunków, na poczcie, które ze względu na kontrakt najmu dotychczas nie mogły uledz zmianie. Tego roku kończy się czas kontraktowy; czy jednak ta poprawa stosunków przyjdzie do skutku — niewiadomo, bo właściciel gmachu, w którym obecnie mieści się urząd pocztowy, dokłada wszelkich starań, aby kontrakt z nim odnowiono.

Wierzymy, że słony czynsz, jakiego żąda właściciel, może mu się podobać, ale znając bezstronność i poczucie sprawiedliwości prezydenta poczt galicyjskich, tuszymy, że pragnieniom odnowienia dawnej umowy nie stanie się zadość, tak ze względu na duszący się w dawnych i ciemnych klatkach personal, jakoteż ze względu na wygodę publiczności“.

Z kraju.

Śmierć pod kopytami końskim. Onegdaj wydarzył się w Nowym Sączu nieszczęśliwy wypadek. Oto konie, ciągnące wielki drabiniasty wóz, spłoszyły się nagle i popędziły na oślep ulicą. Szalonego ich biegu nie zdołał wstrzymać młody parobczak wiejski Jan Kliwar. Ludzie uciekali, z gościńca i trotuarów. Nieszczęście jednak chciało, że pięćdziesięcioletni żyd Mojżesz Kramm, który właśnie ulicą przechodził, tak się przestraszył na widok biegnących wprost ku niemu koni, że nie mógł ruszyć się z miejsca. Stachwilkę w osłupieniu, aż gdy, opamiętawszy się, rzucił się do ucieczki, było już zapóźno. Znalazł straszliwą śmierć pod kopytami końskimi. Dopiero teraz zdołali jacyś odważniejsi przechodnie schwycić konie za uzdy. Według relacji naocznych świadków, zabrali współwyznawcy zwłoki leżącej w kałuży krwi ofiary nieszczęśliwego wypadku, a parobek pojechał swoją drogą przez nikogo nie nagabywany. Znamienne i wprost niepojęte jest, że policji wcale o tym wypadku nie wiadomo. Dziwnie „cicha katastrofa“!...

Ruch oświatowy na wsi. Założona przed trzema laty Czytelnia ludowa w Wielopolu (powiat dąbrowski) przez krakowskie Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki rozwija z rokiem każdym coraz ruchliwszą działalność kulturalną. Niedzieli onegdajszej odbyła ona doroczne walne Zgromadzenie przy licznym udziale włościan. Na zebranie to przybył także przedstawiciel krak. Koła Kościuszki akademik T. Pluta, który przemawiał na temat społecznych i oświatowych zagadnień bieżącej chwili. Po ożywionych kilkugodzinnych obradach przeprowadzono wybory do nowego Zarządu Czytelni na rok następny. Prezesem obrany został jednogłośnie kierownik szkoły miejscowej p. Jan Baran; wiceprezesem gosp. Józef Janik; do Zarządu weszli nadto gospodarze: Jan Masiał, Jan Masłoń, Franciszek Satko i Ignacy Masłoń. Nowy Zarząd uchwalił zwrócić się do swej Macierzy — Koła Kościuszki w Krakowie z prośbą o nadesłanie nowej serji książek do Czytelni, albowiem dotychczas wszystkie, znajdujące się dotychczas w Czytelni książki, zostały prawie w zupełności przez całą wieś wyczytane. Podnieść także należy jednogłośną uchwałę, mocą której wszyscy zebrani włościanie zobowiązali się do płacenia miesięcznych wkładek na zakupno nowych dzieł pouczających dla Czytelni.

Śmierć trojga ludzi w rzece. We wtorek 8 bm. troje ludzi z Czerniejowa (pow. stanisławowski): Wasyl Choma, parobek dworski, jego żona i dziecko, zginęli straszną śmiercią w nurtach Bystrzycy.

Nieszczęśliwi wybrali się z folwarku Dawida Marguliesa, gdzie Wasyl był zatrudniony, do sąsiedniej wsi, Tyśmieniczan, dwoma wozami. Gdy wjechali w rzekę, silny prąd wody uniósł oba wozy, przerwał je i rzucił w wir. Najpierw wpadło w głąb wodną dziecko — matka rzuciła się za niem, chcąc je ratować — na pomoc obojgu pospieszył ojciec — i wszyscy troje ponieśli śmierć. Dwaj woźnicowie wraz z końmi zdołali się uratować. Jeden z nich dał znać o wypadku do Czerniejowa. Ludzie natychmiast pospieszyli z pomocą — niestety, było już za późno; po długich poszukiwaniach wydobyto z rzeki trzy pokaleczone trupy. Po zmarłych pozostało jeszcze czworo dzieci niezaopatrzonych.

„Trzeci liścik“

(znaleziony na ulicy bez koperty autentyczny i dosłownie).

Wimie ojca i syna tak się mój liścik zaczyna i ducha świętego do serca twego zaświeciła mi gwiazdeczka na prost mego okieneczka tak mi jasno zaświciła zem sie zesnu obudziła. Siadam do stolika stolik sie kołysze a ja do Jasicka trzeci liścik pisze.

Niech bendzie pochwalony Jezus Chrystus pisze do ciebie kochany Jasiu jest mi to przyjemnie com sie dowiedziała o twojem zdrowiu i powodzeniu.

Ja złaski Pana Boga jestem zdrowa a powodzenie moje jak zwykle w domu.

Kochany Jasiu ja do cie bie dwa listy pisała a tyś mi żadnego nie odpisał czyś sie czego pogniewał czy co takem se myślała. Marcin miesik do mnie pisze dowiadywoł sie o ciebie ale ja mu nijak nie odpisała bom sie nie dowiedziała i ma przyjechać na pietnastego grudnia Ziemba pisze do orłoskiego i piniędzy przysyła a wesel to my miały dwa Kalandykowna Marysia sie wydała za wachniestrza, franek bigil sie ożeniuł zweselusiownom marysie.

Kochany Jasiu wiecej ci nie mam co do pisania jak cie tylko pozdrawiam mile i Serdeczrie i odpisz mi jak cie prosze to ci coś wiecej ctkawego na pisze bom teras nie miała czasu Józek cie Borowiec pozdrawia i Stach szczepek cie tesz pozdrawia i no mi od pisz jak cie prosze i nie gniewaj sie żem ci tak brzytko napisała bom nie miała czasu pa pa.

(Bez podpisu).

Cud tresury.

Ogromne zaciekawienie u zwiedzających ogród zoologiczny w Berlinie wzbudza młoda samica szympansa, zwana „Missie“, która jest prawdziwem cudem tresury. O roztropności tego osobliwego zwierzątka możnaby pisać całe tomy. Posiada ono prawdziwie ludzki rozum — tylko mowy brakuje. Tę jednak zastępuje małpce nadzwyczajny talent mimiczny. Jest wprost zadziwiającem, w jaki sposób wyraża ona zniecierpliwienie, radość, złość i inne uczucia. Kiedy tłumy publiczności zgromadzą się przed jej pawilonem i głośno wyrażają swe zdumienie — wówczas jest ona ogromnie dumna i wpada w dobry humor, który jest tem lepszy, im większa jest liczba ciekawych gapiów...

Szczególnie żywa i swobodna jest ona na wolnem powietrzu. Każdy ruch zdradza siłę życiową i radość z życia. Gdyby nie miała swobody ruchów, zginęłaby już dawno. Zimno nie szkodzi jej wcale, gdyż jest zahartowana. Wełnianego ubrania, w które ją odziewają, nienawidzi, zato przedmioty toaletowe mają dla niej wielki urok. Jak zaś bystro je obserwuje, można z tego poznać, że zna dokładnie zastosowanie wszystkich takich przedmiotów. Kapelusz wkłada bez namysłu na głowę, krawat zawiązuje na szyji, chusteczką uciera sobie nos — krótko mówiąc — nigdy nie widać u niej zakłopotania, co z danym przedmiotem zrobić. Szczególną radość sprawiają jej damskie torebki, które ku ogólnemu zdumieniu otwiera z łatwością. Potrafi zrobić wszystko, co tylko raz widziała. Cieszy się też ogromnie, gdy otrzyma od kogoś błyszczącą monetą, którą zaraz chowa do swego „muzeum“. Z każdym niemal dniem widoczny jest u niej postęp w rozwoju umysłowym, zwłaszcza, że „Missie“ ma cierpliwego i niestrudzonego nauczyciela, które ani na chwilę nie ustaje w pracy nad kształceniem tego „genialnego“ zwierzątka.

Ze Sejmu.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał w dalszym ciągu poseł dr Hupka na temat spraw parcelacyjnych, organizacji zawodowej rolniczej, wychodźtwa. W końcu wystąpił przeciw mowie posła Witosa, który na onegdajszem posiedzeniu stwierdził, że konserwatyści li tylko własne interesa mieli w Sejmie na uwadze, a o innych się nie troszczyli. Zdaniem posła Hupki twierdzenie to niema żadnych dowodów, a historja mówi o czemś przeciwnem(!) Prawica nie ma tutaj większości, więc na nią nie można zwalać całej odpowiedzialności. Stronnictwo konserwatywne nie chce być jedynem rządzącem w kraju, ale chce współkierownictwa i współodpowiedzialności z temi stronnictwami, które chcą ją ponosić i nie zaryzykuje sojuszu przeciw niej ze stronnictwami wrogiemi.

Następnie zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, który w świetle badań urzędowych przedstawił obszernie stan faktyczny sprawy żulińskiej. Stwierdził on, że ani Greiss ani jego żona, ani Kochańczuka, ani żadnego innego dziecka w szkole w Żulinie nie karali za opór przeciw nakazowi mówienia i modlenia się po polsku. W szkole tej językiem wykładowym jest język ruski, po rusku też odprawia się modlitwy i z tego względu nie doszła żadna skarga do wiadomości władzy. Przesłuchani przez inspektora świadkowie ani słowem o tem nie wspomnieli, nie mówiła też o tem matka zmarłego dziecka.

Po mowie p. Dembowskiego przemawiał poseł Wasung, który oświadczył, że Stronnictwo Ludowe przystępuje do tegorocznej dyskusji budżetowej bez wszelkiego zapału, gdyż wszystkie jego najlepsze chęci, wszystkie wnioski i poprawki nie osiągnęły rezultatu, i spełnią ono obowiązek przestrzeżenia i innych grup Sejmu, że gospodarka na polu szkolnictwa i rolnictwa nie idzie właściwemi drogami. Następnie przedstawił poseł Wasung bilans gospodarki na polu szkolnictwa, przyczem krytykował działalność Rady szkolnej kraj., omawiał sprawę liczby gmin nie posiadających szkół, sprawę budynków szkolnych, przyczem zaznaczył, że budowa odbywa się przeważnie bez wszelkiego nadzoru technicznego. Zmniejszenie się liczby gmin pozbawionych szkoły stało się kosztem innego działu szkolnictwa, kosztem wewnętrznej organizacji istniejących już szkół ludowych i w ostatnich latach wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy utrzymano zupełnie przemianę szkół na wyższoklasowe. Włościanin nasz nie cofa się przed ofiarami na szkolnictwo a żąda jedynie skuteczności nauki. Obecnie jednak co raz więcej słychać ze strony włościan skargi, że szkoła nie osiąga celu. Przytem należy stwierdzić, że młodsze siły nauczycielskie w ostatnich latach nie wnoszą do zawodu prawdziwego zamiłowania.

Mowca zarzuca Radzie szkolnej, że zbyt małą opieką otacza seminarja nauczycielskie. 14.000-czna rzesza nauczycielstwa ludowego i szkół średnich nie wytwarza prawie żadnej literatury pedagogicznej, co jest dowodem cofnięcia się naszego szkolnictwa. Królestwo Polskie stoi pod tym względem wyżej aniżeli kraj mający za sobą 50-lecie autonomji szkolnej. Mowca oświadcza, że Stronnictwo Ludowe domaga się reformy Rady szkolnej *in capite et in membris*, a ponieważ w sprawie szkolnictwa nie widać żadnego postępu Stronnictwo Ludowe głosować będzie przeciw tym rubrykom budżetu, które odnoszą się do Rady szkolnej krajowej.

W końcu omawiał poseł Wasung sprawy rolnicze i stwierdził, że od szeregu lat nie nastąpiła żadna dodatnia zmiana w departamencie III Wydziału krajowego, wskutek tego dla zamanifestowania swego stanowiska klub Stronnictwa Ludowego głosować będzie przeciw dotyczącej rubryce budżetu (oklaski).

Dalszym mowcą był poseł Brunicki, który omawiał sprawę podatku spirytusowego, poczem posiedzenie zamknięto.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Lwów 16 listopada (tel. B. K.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu posłowie Stapiński, Leo i Kozłowski zgłosili wniosek naglący w sprawie budowy dróg wodnych. P. Cieński zgłosił wniosek o upaństwowienie szkoły w Białej.

Po kilku interpelacjach posłów ruskich odczytano oświadczenie posłów polskich zwrócone przeciw protestowi ruskiemu w sprawie obrad Sejmu z d. 14 bm. oraz protest posłów ruskich przeciw obradom Sejmu, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej. Z tą chwilą rozpoczyna się obstrukcja ruska.

P. Bandrowski zajmował się stanem naszego szkolnictwa ludowego, przyczem zaznaczył, że od lat kilku nie było w Sejmie dyskusji szkolnej z wielką szkodą dla sprawy.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Echa procesu zagrzebskiego.

Wiedeń 16 listopada (tel. wł.) W sprawie interpelacji posła Masaryka »Neue fr. Presse« przynosi oświadczenie serbskiego posła Simicza w Wiedniu: Odpowiedź serbskiego ministra spraw zagranicznych Milovanowicza na zapytanie co do materjałów dostarczonych hrabiemu Forgachowi przez Wasicza, opiera się na prawdzie. Aehrenthal był uprawniony do złożenia takiego oświadczenia w delegacjach. Niema się czemu dziwić, że opozycyjny poseł prof. Masaryk nie był zadowolony z odpowiedzi austrjackiego ministra.

Pogłoski o wywłaszczeniu.

Wiedeń 16 listopada (tel. wł.) »Neues Wiener-Tagblatt« donosi z Berlina, iż wiadomość jakoby pruskie ministerstwo rozstrząsać miało wkrótce wniosek dotyczący wywłaszczeń 17 dóbr polskich w zaborze pruskim, jest błędną. Z dobrze poinformowanego źródła dziennik ten dowiaduje się, że sfery te jako blisko stojące ministerstwa, wiedziałyby o wpłynięciu podobnego wniosku ze strony komisji kolonizacyjnej.

Alfons hiszpański u króla włoskiego.

Trjest, 16 listopada (tel. wł.). „Piccolo“ donosi z Madrytu, że prezydent gabinetu hiszpańskiego Canalejas w rozmowie z kilkoma dziennikarzami oświadczył, iż dołoży wszelkich starań, aby nakłonić króla Alfonsa do złożenia wzyty królowi włoskiemu.

Sprawa ucieczki Tołstoja.

Petersburg 16 listopada (tel. wł.) Tołstoj opuścił już klasztor szamardyński. W drodze rozchorował się i zmuszony był wysiąść i i zatrzymać się na stacji Ostapowo kolei rjazańskiej, ponieważ nagle zasłabł. Doktor Makowiecki zarządził odpowiednie środki zapobiegawcze i stwierdził pewną gorączkę. Niebezpieczeństwo jednak Tołstojowi nie zagraża. Czuwa przy nim córka hr. Aleksandra. Tołstoj wezwał do siebie Czertkowa.

Carowa w Naumheim.

Darmstadt 16 listopada (tel. wł.). Carowa ma na wiosnę roku przyszłego podjąć na nowo kurację w Naumheim. Przybędzie tam później car i oboje udadzą się na pobyt letni do Wolfsgarten.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Feministyka. 2

— Co zdziałała w ciągu wieków cała ogromna masa przeciętnie zdolnych kobiet? Piecza nad świątyniami, nad muzyką, nad poezją, była od wieków kobietom powierzona. Czy zdobyły się na co innego, jak na powtarzanie tego, co im mężczyzna powiedział i zaśpiewał? Gotowanie, przędzenie, tkanie było ich zadaniem. Cóż w tych i w innych dziedzinach pracy zmieniły, ulepszyły, wynalazły? Z temi narzędziami, jakie im mężczyzna dał do ręki, jak mogły, tak partaczyły przez długie wieki. — Aż do początku XV. wieku w Niemczech zawód lekarski stał kobietom otworem: a co wniosły do medycyny? Od pierwszych zawiązków życia kulturnego położnictwo było niepodzielną domeną kobiet. A jednak kogoż wołają mocne w swych przekonaniach emancypantki, gdy przychodzi na nie ciężka godzina? Czy chcą swe życie powierzyć pannie-doktorowi, gdy mają pod ręką zdolnego pana doktora?"

W dążeniach feministycznych chwili obecnej widzi prof. Gruber tylkó podkopywanie zdrowia narodowego i wzywa kobietę, aby wróciła — do domu, do dziecka, do rodziny.

Antyfeminiści angielscy zabrali się praktyczniej od Amerykanina i Niemca do oświetlania obecnego stosunku mężczyzny do kobiety. Ogłosili oni ankietę starokawalerską, która wydała charaterystyczne rezultaty. Oto, co odpowiedzieli, starzy kawalerowie, zapytani, dlaczego się nie żenią?

Jeden z nich mówi:

— »Dzisiejsza kobieta z lepszego towarzystwa wychodzi tylko na to zamąż, aby wydawać pieniądze męża. Zarząd domu, troski gospodarskie, wychowanie dzieci uważa za trud nieznośny, powierzając go służbie — obcym ludziom. Bawią ją głównie toalety, kapelusze, mody, teatry, koncerty, powieści erotyczne, wizyty, salony. Nie jestem skąpcem, pieniędzy nie kocham, ale nie widzę potrzeby pracowania tylko na przyjemności kobiety".

Inny stary kawaler odpowiedział:

— Nie ożenię się dopóty, dopóki nie posiędę takich środków, któreby mogły zaspokoić wszystkie żądania kobiety. A że to prawdopodnie nie nastąpi nigdy, bo wymagania dzisiejszej panny z moich sfer są tak wysokie, iż dochody uczciwie pracującego mężczyżny nie są w stanie ich zadowolić, przeto wolę zostawić rozkosze małżeńskie innym".

Trzeci stary kawaler skarży się:

— „Jestem zamożny, zakochałem się w ubogiej pannie i zaręczyłem się. Chcąc wypróbować moją przyszłą żonę, powiedziałem jej krótko przed ślubem, straciłem w spekulacjach cały majątek. Nazajutrz odesłała mi pierścionek, oświadczając, że nie ma wcale ochoty mieszkać ze mną w chatce. Ta szczerość obrzydziła mi raz na zawsze, kobietę i małżeństwo".

Czwarty stary kawaler powiedział:

— „Wszyscy moi najbliżsi przyjaciele są bezżenni. Schodzimy się codziennie w klubie, widujemy się ciągle, bawimy się doskonale. Gdybym się ożenił, musiałbym się rozłączyć z moją dobrą kompanią, a nie znalazłem dotąd kobiety, któraby była warta takiej ofiary. Widziałem dużo małżeństw, a w każdem bolałem nad niedolą mężczyzny. Ludzie mili, przyjemni, rozumni, towarzyscy, stali się w jarzmie Hymenu oprysklíwymi, zgorzkniałymi, nudnemi maszynami do robienia pieniędzy. Dziękuję za takie szczęście. Chcę zatrzymać do śmierci swobodę ruchów, swobodę myśli, pragnień, czynu i dlatego życzę wszystkim żonatym zdrowia, ale, bezemnie".

W ten sam mniej więcej sposób odpowiedział na wezwanie ankiety cały szereg starych kawalerów z inteligentniejszych sfer angielskich.

Do tego chóru amerykańskch, niemieckich i angielskich kobietożerców przyłączył się oczywiście także główny ich komendant, Szwed August Strindberg, znany wróg niewiasty.

C. d. n.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

Gazetę Powszechną

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.